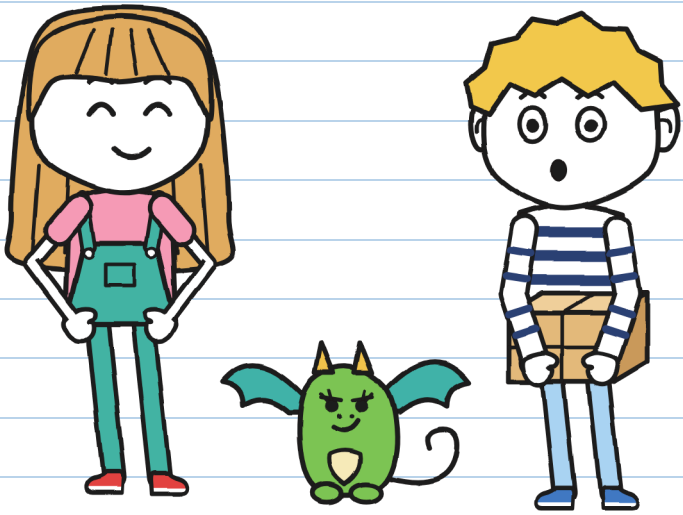
NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 1

Ta paczka gryzie

Lui Eriksson



(zeszyt Guniego)

ROZMIAR L
Poziom zaawansowany · 11+

NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 1
Ta paczka gryzie

Tekst i ilustracje: Lui Eriksson

ROZMIAR L · Poziom zaawansowany · 11+

Wersja polska: LinguAula

Wydanie pierwsze: 2026

© 2026 Lui Eriksson · info@linguaula.com

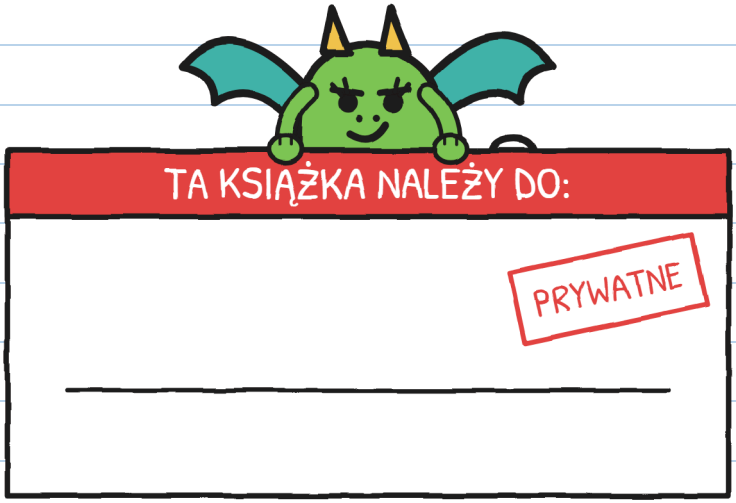
Można swobodnie kserować – do klasy i do domu.



LinguAula

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

Podczas pisania tej książki nie ucierpiała żadna paczka. Prawie żadna. –J.

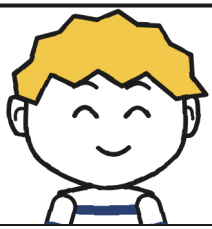


I do nikogo więcej. –J.

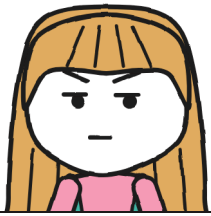
Jeśli ją znajdziesz, oddaj przed świtem.

Kruszynka gryzie, bo mieszka w opowieści. Jeśli zwierzę jest prawdziwe, spójrz na stronę 76. –J.

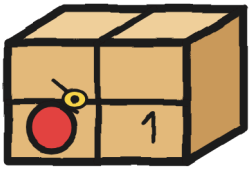
KTO JEST KIM



Guni. Nowy w dzielnicy. Profesjonalny kurier (mniej więcej). To jego zeszyt.



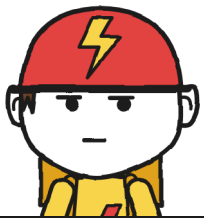
Julita. Pisze na zielono, a tego, co pisze na zielono, nie da się zmazać.



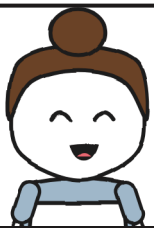
Paczka nr 1. Dokąd: Dom Smoków. Instrukcje: trzymać w cieple.



Mara. Właścicielka Niemożliwych Dostaw. Ma tylko jedną zasadę.



Tonio. Kurier BŁYSKAWICY. Superszybko dostarcza supernudne rzeczy.



Elia. Piekarka. Przez jej kratkę wychodzi ciepłe powietrze z pieca.

ZESZYT DOSTAW Guniego

PRYWATNE.

„Prywatne" znaczy, że ja czytam pierwsza. –J.

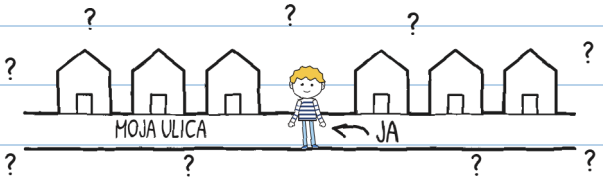


Ten zeszyt wziął się z pudła numer 14 z przeprowadzki. Na pudle z wielką pewnością siebie było napisane KUCHNIA, ale w środku nie było ani jednej marnej łyżki: tylko ten zeszyt, skarpetka bez pary i gumowa żaba, która jest niczyja.

ROZDZIAŁ 1

Ta, której nie da się doręczyć

Od czterech dni mieszkam w tej dzielnicy i na razie znam dokładnie jedną ulicę. Ale za to całą.

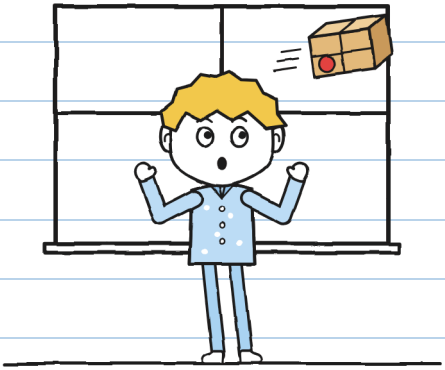


Mój plan, jak znaleźć przyjaciela:

1. Powiedzieć cześć.
2. Powiedzieć coś ciekawego.
3. ???

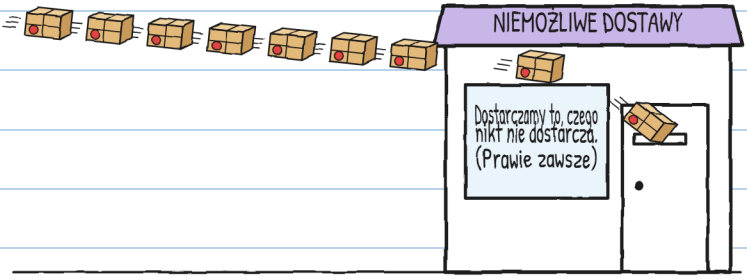
Utknąłem na 2; o 3 nie mam zielonego pojęcia.

Dziś rano obudziło mnie coś, co przeleciało przed moim oknem, a takie rzeczy raczej nie zdarzają się na mojej ulicy. Tak mi się wydawało.



To była paczka.

Potem przeleciała następna, i jeszcze jedna: dziewięć paczek rządkiem, jak kaczki; przeleciały nad ulicą i wśliznęły się przez skrzynkę na listy do sklepu naprzeciwko. (Pozostałe jedenaście, jak się później dowiedziałem, wróciło wcześniej, kiedy ja spałem jak suseł.)

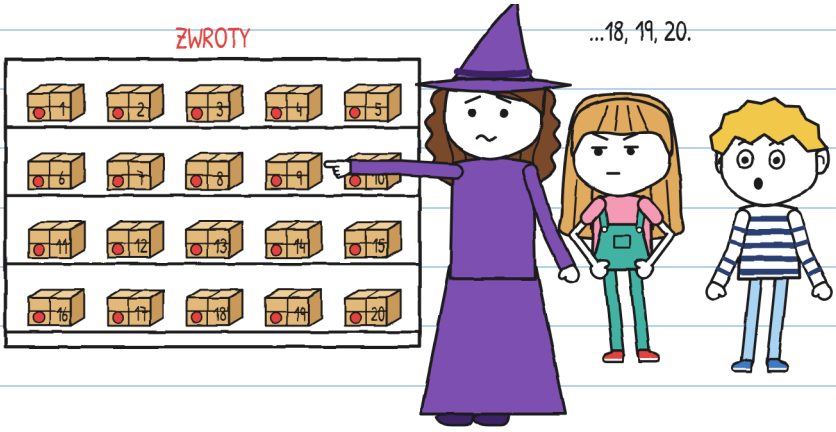


Miałem już punkt 2: „Widziałem latające paczki".

Nic ciekawego. Zdarza się bez przerwy.

Tę notatkę napisała Julita, którą poznałem dziś rano w sklepie naprzeciwko. Pisze na zielono, a tego, co pisze na zielono, nie da się zmazać: sprawdziłem.

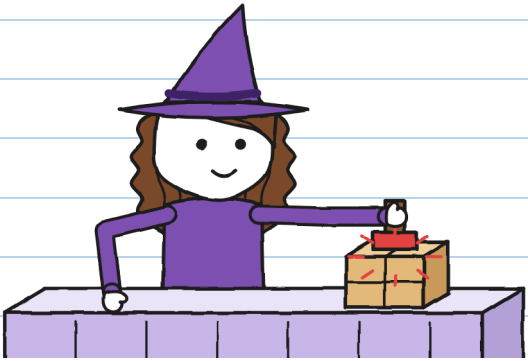
Włożyłem sweter w paski na piżamę i przeszedłem przez ulicę, zanim przyszedł mi do głowy jakiś dobry powód, żeby tego nie robić.



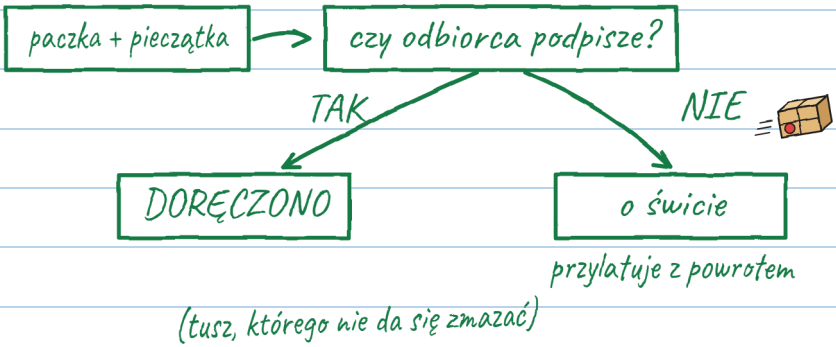
— Wszystkie wróciły — westchnęła czarownica.

— Znowu.

Czarownica ma na imię Mara i prowadzi sklep z niemożliwymi dostawami, a do tego ma pieczątkę, która świeci, jakby połknęła żarówkę.



Julita wyjaśniła mi to w moim własnym zeszycie, nie zawracając sobie głowy pytaniem o pozwolenie:



Dzięki temu żadna paczka się nie gubi. Ani nie zostaje doręczona.

Te na regale to zwroty: dwadzieścia paczek, których nikt nigdy nie zdołał doręczyć i które na dodatek wysyła wciąż ta sama osoba.

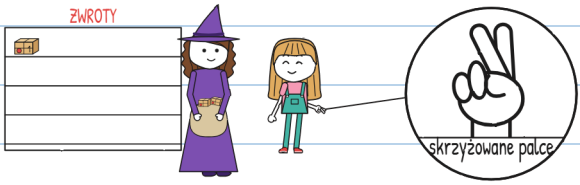
DOKĄD: ...
NADAWCA: R.

— Kto to jest R.? — zapytałem.
— Ktoś, kto strasznie bazgrze — ucięła Mara.

Dziewiętnaście zwrotów trafiło do worka: tej nocy wiozła pianino do latarni morskiej i miała znów z nimi spróbować; wróci o świcie. Została jedna.

— Tej nie da się doręczyć — ostrzegła Mara. — Jest tylko jedna zasada: NIE DOTYKAJCIE REGAŁU.

— Jasne — zapewniła Julita.



Gdy tylko drzwi się zamknęły, Julita obejrzała mnie od stóp do głów, jak ktoś, kto mierzy paczkę, zanim ją przyjmie.
— A ty umiesz doręczać paczki?

A ja odpowiedziałem to, co odpowiedziałby każdy, kto ma ochotę znaleźć przyjaciela:

— Tak. W mojej dawnej dzielnicy byłem profesjonalnym kurierem.



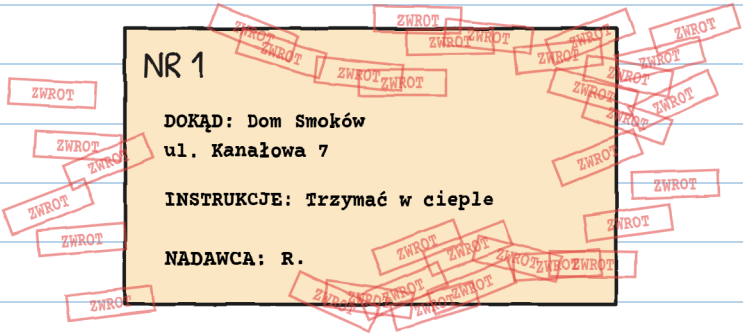
Co powiedziałem



Co było naprawdę

Profesjonalista od psów.

Julita wyjęła jedyną paczkę, która została: nr 1, tę, której nie da się doręczyć. Trochę trzęsły jej się ręce; mnie też, chociaż ja lepiej to ukrywałem: zdradzał mnie tylko sweter, który włożyłem tyłem do przodu.

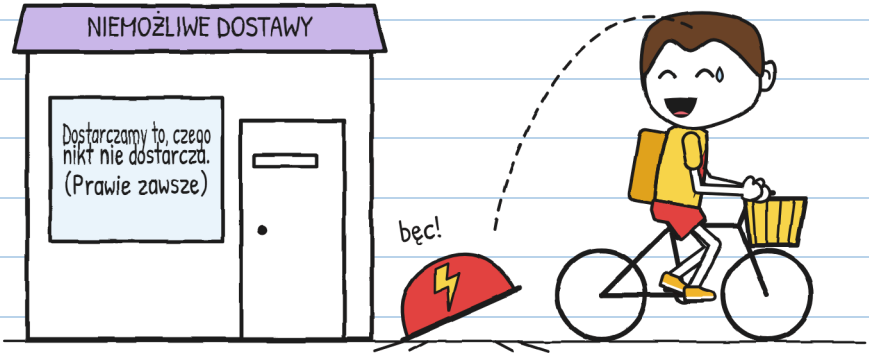


— Jeśli doręczymy ją przed świtem — rozumowała Julita — Mara wreszcie zobaczy, że potrafię doręczać zwroty.

— A jeśli nie?
— Jeśli nie, to sama wróci i nic się nie stało.

Wydało mi się, że to plan bez zarzutu, bez jednego słabego punktu. Jeszcze nie wiedziałem, co jest w środku.

Zadzwonił dzwonek roweru i za szybą wystawy pojawił się chłopak w kasku, z żółtym plecakiem, który krzyczał: PRZESYŁKI BŁYSKAWICA. W DZIESIĘĆ MINUT ALBO ZA DARMO.

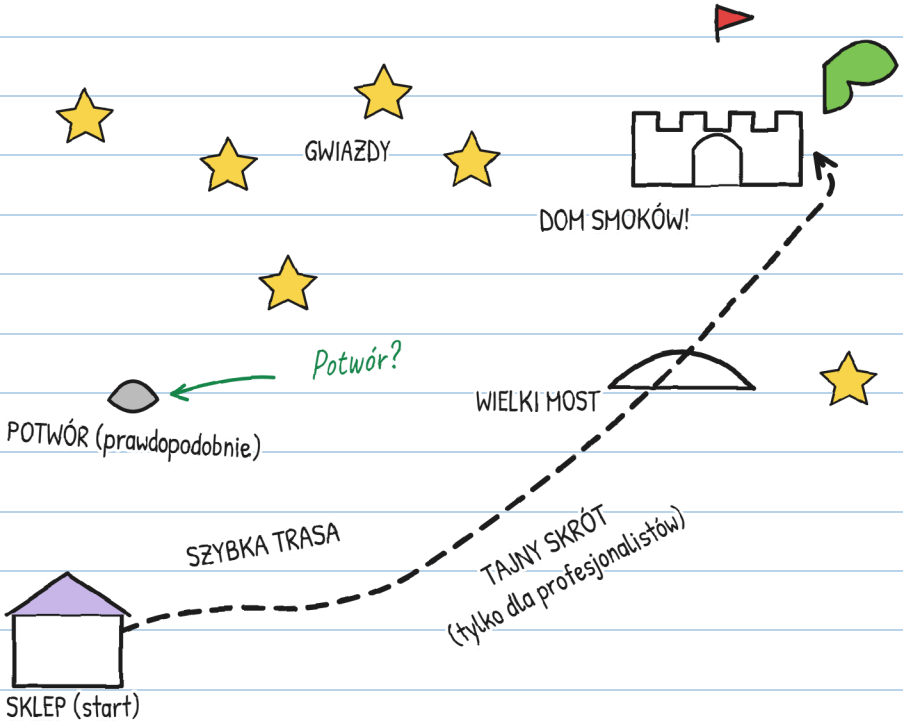


— Niemożliwe Dostawy? — zakpił. — Niemożliwe, żebyście cokolwiek dostarczyli.

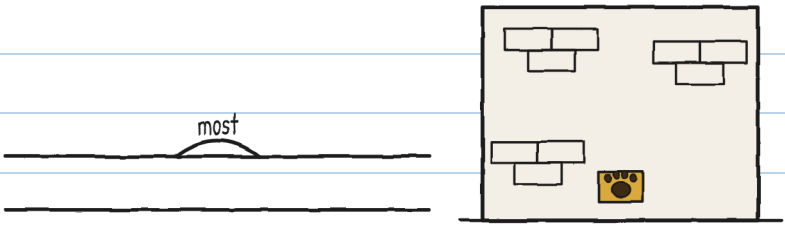
Tonio. Superszybko dostarcza supernudne rzeczy.

— A właśnie że dziś dostarczymy to — odparła Julita z godnością. Tonio przeczytał „Dom Smoków" i śmiał się tak serdecznie, że spadł mu kask.

Narysowałem mapkę dostawy, bo profesjonalni kurierzy rysują mapki, a ja byłem jednym z nich od dzisiejszego ranka.



Gwiazdy nie są po drodze.



ul. Kanałowa 7

Ulica Kanałowa 7 to nie był dom. To była ściana.

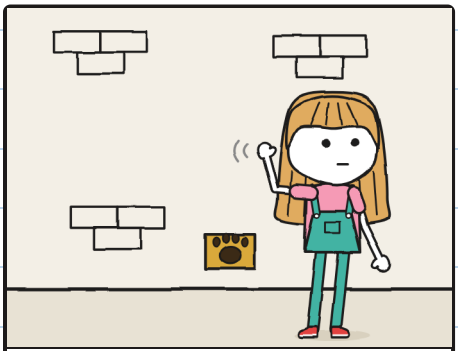
Gładka ściana, bez drzwi i bez okien, taka, po której ześliznęłaby się nawet mucha. Jedyne, co miała, bardzo nisko, tuż przy ziemi, to mosiężna tabliczka z dziurką o dziwnym kształcie: akurat na wysokości czegoś bardzo małego.



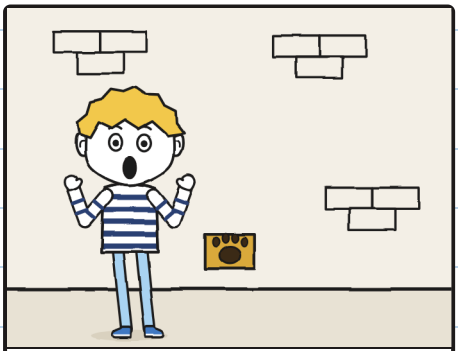
mosiężna tabliczka

— Może to skrzynka na listy — podsunąłem. Paczka nie mieściła się nawet bokiem.

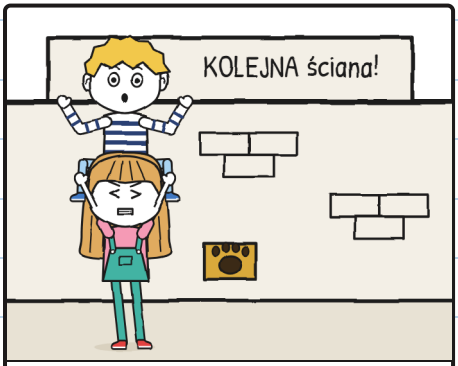
Spróbowaliśmy wszystkiego, co się próbuje ze ścianą:



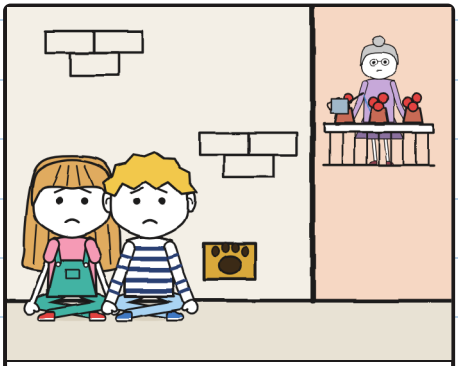
Pukać



Krzyczeć



Zajrzeć górą



Poddać się

Z balkonu sąsiedniego domu obserwowała nas pani podlewająca pelargonie, z miną kogoś, kto widział to już tysiąc razy.

— Ta paczka przychodzi tu od lat — zauważyła. — Zawsze odchodzi tak, jak przyszła.

Było zimno, takie, co włazi rękawami pod sweter, a Julita jeszcze raz przeczytała etykietę.
— „Trzymać w cieple" — powiedziała. — A od lat leży na lodowatym regale.

Ja jestem nowy, a nowi wciąż biorą instrukcje dosłownie: jeśli gdzieś jest napisane „trzymać w cieple", to trzymam w cieple.

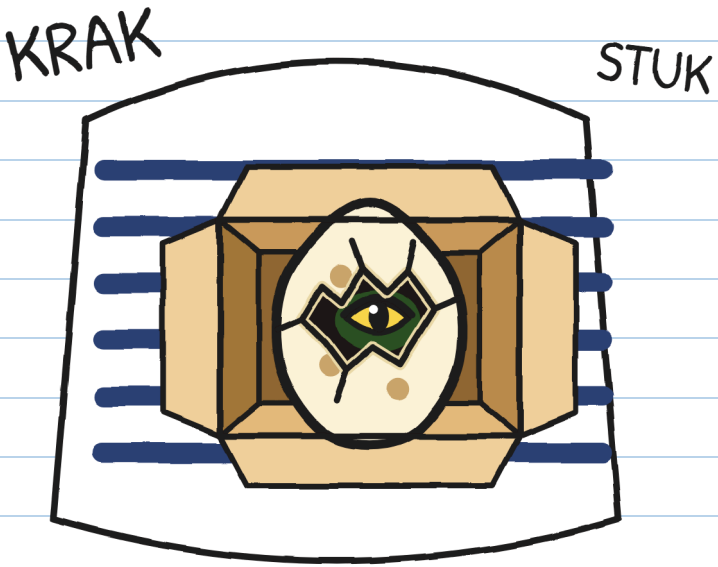
Wsunąłem paczkę pod sweter, znowu przeszliśmy przez Wielki Most i usiadłem na kratce przy piekarni Elii, tej, przez którą wychodzi ciepłe powietrze z pieca.



Wyglądasz jak skrzynka na listy w ciąży.

Siedzieliśmy tak dobrą chwilę, otuleni zapachem chleba, od którego każdemu zaburczałoby w brzuchu, a ja zaczynałem się pocić. I wtedy coś lekko stuknęło mnie w brzuch: STUK.

— To był twój brzuch? — zapytała Julita, unosząc brew.
— Mój brzuch nie robi STUK.



A paczka na mnie spojrzała.

JEDNA HISTORIA, SZEŚĆ ROZMIARÓW

Jest sześć rozmiarów, od 3 do 16 lat, i ponad 20 języków. XXS, XS, S, M i L mają te same strony i te same rysunki. XL to powieść. Zmienia się tylko sposób opowiadania.

ROZMIAR XXS · PRE-A1
APSIK, SMOK KICHA PŁOMYCZKIEM!

ROZMIAR XS · A1
Ja kichnąłem zwyczajnie. Ono kichnęło płomyczkiem. Płomyczek przypalił róg etykiety.

ROZMIAR S · A2
Ja kichnąłem normalnie. Ono kichnęło małym płomyczkiem. Płomyczek przypalił róg etykiety. Potem smoczątko zjadło ten róg.

ROZMIAR M · B1
Ja kichnąłem normalnie, ale ono kichnęło płomyczkiem, który przypalił róg etykiety. Potem zjadło ten przypalony róg.

ROZMIAR L · B2
Ja kichnąłem normalnie; ono za to kichnęło płomyczkiem, który osmalił róg etykiety, a potem, jak gdyby nigdy nic, zjadło ten osmalony róg.

ROZMIAR XL · B2-C1
Powieść ilustrowana · 13+

Poziomy według ESOKJ są orientacyjne.

Każdy w swoim rozmiarze. Ta sama historia. —J.

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com